

Sojusznicy USA ucinają ludziom głowy co dwa dni

20 listopada 2015

Kiedy muzułmańscy fundamentaliści zabijają, organizując ataki terrorystyczne w Europie, tzw. cywilizowany świat wybuchą oburzeniem. Co innego, jeśli z podobnych pobudek dokonuje się egzekucji w Arabii Saudyjskiej.

W kraju, który miłujące wolność Stany Zjednoczone uważają za jednego ze swoich najlepszych sojuszników, obowiązuje najbardziej rygorystyczna wersja sunnickiego islamu – wahhabizm. Saudyjskie prawo przewiduje karę śmierci m.in. za odstępstwo od islamu, cudzołóstwo, obrazę panującej dynastii, homoseksualizm czy czary. Nawet najbardziej absurdalnie brzmiące przepisy nie są martwe – ostatnią „czarownicę” stracono w sierpniu 2014 r. Egzekucje, zwykle przez ścięcie mieczem, przeprowadzane są na placach i ulicach miast, a zwłoki skazańców wystawiane na widok publiczny.

Według Amnesty International w bieżącym roku stracono już 175 osób – oznacza to, że egzekucję wykonuje się średnio co dwa dni. Niewiele brakuje do rekordowej liczby straconych rocznie – więcej, 192, było ich tylko w 1996 r. Szanse na „pobicie rekordu” są ogromne, bo w Arabii Saudyjskiej oskarżeni nie mają szans na uczciwe śledztwo, obrońcę i rzetelny proces. Na przegranej pozycji stoją zwłaszcza najubożsi cudzoziemcy, emigranci zarobkowi spoza krajów arabskich, wykonujący nisko płatne prace i słabo znający język arabski. Im można postawić dowolny zarzut, a potem „udowodnić” go fałszywymi zeznaniami, albo zeznaniami wymuszonymi przez tortury. Właśnie po torturach do zabicia swojej pracodawczyni przyznała się Sitti Zajnab Binti Duhri Rupa, upośledzona umysłowo Indonezyjka, pracująca w Arabii Saudyjskiej jako pomoc domowa. Jej egzekucja odbyła się w kwietniu.

W maju ubiegłego roku na karę śmierci skazano natomiast niepełnoletniego Alego Muhammada Bakira an-Nimra, który według sędziów dopuścił się napadu z bronią w rękę, ataku na funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa, a w dodatku brał udział w antyrządowej demonstracji. Zapewne właśnie ta ostatnia okoliczność zdecydowała o tym, że – jak twierdzą organizacje broniące praw człowieka – zarówno na oskarżonym, jak i na kilku świadkach wymuszono torturami potwierdzenie pozostałych zarzutów.

Amnesty International miało nadzieję, że zmiana na tronie Arabii Saudyjskiej – w styczniu nowym królem został Salman ibn Abd al-Aziz, który zastąpił swojego zmarłego brata Abd Allaha – przyniesie krajowi choćby minimalne zmiany. Zmian nie ma, bo i po co. Dopóki Saudowie tanio sprzedają ropę Stanom Zjednoczonym, mogą robić, co chcą: własnym obywatelom fundować bezsensownie brutalne rządy, bombardować jemeńskich cywilów czy rozdawać petrodolary fundamentalistycznym organizacjom islamskim na całym świecie.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu